

Szymańska-Horban, Irena

Profesor Andrzej Stelmachowski

Przegląd Pruszkowski nr 1, 138-143

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Profesor Andrzej Stelmachowski urodził się w Poznaniu 28 stycznia 1925 roku. W czasie wojny przebywał wraz z matką i siostrą u rodziny w Pruszkowie. Był siostrzeńcem Leszka Majewskiego.

Działał w Armii Krajowej pod pseudonimem „Jaźwiec”. Poniżej przedstawiamy „Skrótowny opis działalności w AK” jego autorstwa.

Pierwotnie wstąpiłem do zgrupowania PET – Południe (Warszawa). Zaprzysiężony zostałem w dniu 17 kwietnia 1942 roku przez St. Leopolda. Moim bezpośrednim przełożonym był wówczas Andrzej Romocki („Morro”). Na jesieni tegoż roku przeszedłem do formacji bezpośrednio wojskowych do Podchorążówki. W roku 1943 ukończyłem ją uzyskując stopień kaprala 15.06.1943. Uzyskałem przydział na terenie Pruszkowa, gdzie należałem do plutonu nr 1732 – 6-tej kompanii VI Rejonu – VII Obwodu „Obroża”. Byłem wówczas sekcyjnym. W okresie przed- i popowstaniowym brałem udział w czynnościach wywiadowczych. W okresie Powstania Warszawskiego brałem udział w walkach mojego plutonu w pierwszych dniach Powstania w rejonie podwarszawskim, w szczególności w lesie Sę-kocińskim wespół z oddziałami, które się przedarły z Ochoty. Do odnotowania była potyczka pod Walendowem. Mój oddział został odkomenderowany w dniu 8 sierpnia do Pruszkowa. Pozostawałem w strukturach konspiracyjnych AK do jej rozwiązania w styczniu 1945 roku. Wkrótce potem wyjechałem w Poznańskie tracąc kontakt z moimi kolegami (dzięki temu uniknąłem aresztowania, które stało się udziałem większości moich kolegów).*

Świadectwo dojrzałości otrzymał w Pruszkowie w 1943 roku na tajnych kompletach Gimnazjum i Liceum im. Tomasza Zana. Po maturze podjął studia prawnicze na tajnym uniwersytecie, które

* Nigdy nie starał się o wyższy stopień wojskowy

ukończył po wojnie na Uniwersytecie w Poznaniu. Gdy skończył studia pracował jako sędzia, następnie jako członek Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego. Równocześnie był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego, a następnie Warszawskiego. W latach 1970-1991 był wykładowcą na Akademii Teologii Katolickiej.

Jako człowiek głęboko wierzący był członkiem Prymasowskiej Rady Budowy Kościołów i Komisji Episkopatu „Institia et Pax”. Był zaangażowany w sprawę powstania Kościelnej Fundacji na rzecz Rolnictwa jako jej Przewodniczący.

Odegrał ważną rolę w okresie przemian społecznych i politycznych w Polsce. W roku 1980 został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Stoczni Gdańskiej, był także ekspertem w Ośrodku Prac Społeczno-Zawodowych przy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. W okresie stanu wojennego nadal działał w „Solidarności” i był doradcą Tymczasowej Komisji Krajowej NSZZ”S”. Następnie był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Uczestniczył w obradach plenarnych Okrągłego Stołu jako współprzewodniczący podzespołu d/s rolnictwa. Po wygranych wyborach był Pierwszym Marszałkiem Senatu, a następnie Ministrem Edukacji Narodowej. W roku 1990 został prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – troska o los Polaków na Wschodzie zajmowała szczególne miejsce w Jego sercu.

Otrzymał szereg doktoratów honoris causa; między innymi paryskiej Sorbony i Uniwersytetu w Ferrarze. Odznaczony został Wielkim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą oraz najwyższym odznaczeniem watykańskim przyznawanym osobom świeckim: Krzyżem Grzegorza Wielkiego, Warszawskim Krzyżem Powstańczym i innymi odznaczeniami. Pośmiertnie Prezydent RP odznaczył Profesora Wielkim Orderem Orła Białego.

Pogrzeb Profesora odbył się 15 kwietnia. Mszę św odprawiali Prymas Polski Józef Glemp, arcybiskup diecezji warszawskiej Ka-

zimierz Nycz w asyście wielu kapłanów i kleryków. W tej smutnej uroczystości brał udział pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, Marszałek Senatu pan Bogdan Borusewicz i Marszałek Sejmu pan Jarosław Kalinowski oraz przedstawiciele wyższych uczelni. Wśród obecnych byli także Polacy z Białorusi, by pożegnać swojego dobroczyńcę.

Wszyscy obecni na pogrzebie, którzy zabierali głos podkreślali Jego ogromne zaangażowanie w pracy społecznej, zasługi wobec kościoła, Ojczyzny i bliskich. Równocześnie podkreślali skromność i bezinteresowność zmarłego. Był człowiekiem o szlachetnym sercu, prawdziwym katolikiem i wielkim patriotą – przez całe życie spełnił tyle dobrych uczynków – powiedział Prymas Polski, Józef Glemp.

Na zakończenie uroczystości pogrzebowych syn Profesora, Zbigniew, podziękował wszystkim za przybycie. W ostatnich słowach wspominał Jego szczególny stosunek do działalności w Armii Krajowej:

„Ojciec niezbyt chętnie wspominał tamte dni, ale zawsze dodawał, że on wtedy niczego wielkiego nie dokonał. Może myślał o kolegach przede wszystkim, którzy wtedy oddali wszystko, bo życie swoje, kolegach, którzy niejednokrotnie umierali dosłownie na jego rękach. Wydaje mi się, że przez całe swoje życie Ojciec odczuwał jakiś rodzaj wyrzutów sumienia, że wtedy nie dokonał wszystkiego, że miał jakiś rodzaj długu do spłacenia Ojczyźnie i poległym kolegom właśnie.

Gdy wojna się skończyła, walczył dalej, ale już nie z bronią w ręku tylko starając się budować – dobro na tej ziemi. I nie ustał do końca...”

Wspomnienie o zmarłym napisała koleżanka ze szkoły i z AK – Teofila Jakubowska, pseudonim „Ryszarda”.

Ścieżka obok drogi

Ten tytuł jest co prawda zapożyczony, ale wydał mi się najbardziej odpowiedni do napisania wspomnień z lat szkolnych o naszym koledze z ławy szkolnej, a także naszego kolegi z Pruszkowskiej Organizacji Armii Krajowej; członkiem Koła Światowego Związku Żołnierzy AK pozostał do końca swego życia. Moi koledzy z Koła AK zobligowali mnie do napisania kilku słów o Nim.

W 1940 roku w Pruszkowie zebrała się nieliczna grupa z naszego przedwojennego gimnazjum Zana – za zezwoleniem niemieckich okupantów umieszczono nas w prywatnym domu na ulicy Narutowicza – wepchnięte w ciasne pokoje ławki ograniczały bujne osobowości młodzieży. My jednak chcieliśmy się uczyć, a szkoła okazała się wielką wartością i to było wspaniałe – chłoniliśmy wiedzę – niestety nie mogliśmy uczyć się ani historii, ani łaciny. Pani Zofia Steffenowa, wspaniała nauczycielka polskiego, podniosła poziom naszych dysput i opracowań wręcz na poziom seminarium. Nasza polonistka w służbie krajowi tworzyła specjalną atmosferę „żeromszczyzny” – formowała nasze dusze.

W naszej „szkole” oprócz dwóch klas trzecich gimnazjum mieliśmy o rok starszych kolegów i koleżanki; znaleźliśmy ich, zwłaszcza tych, którymi szczyliła się i których często wspominała nasza profesorka, a także kierownik szkoły, profesor Bohdan Zieliński. Byli to Andrzej Stelmachowski, Zosia Piotrowska, Nacia Gruszczyńska, Jurek Wiśniewski, Włodek Rembalski oraz inny, znany mi bliżej Marian P.

Kiedy w roku 1941 nasi starsi koledzy opuścili szkołę na Narutowicza profesor Bohdan Zieliński pomyślał o ich dalszej edukacji. Zaproponował kilkunastu osobom naukę na tzw. kompletach – tajnych oczywiście.

Wśród tych pierwszych „kompletowiczów” była bardzo duża grupa humanistów lubiana przez naszych profesorów, którzy często o niej wspominali. Sądzę, że chcieli podnieść nam poprzeczkę wiedząc, że i w naszej klasie nie brakowało zdolnych i pracowitych osób.

O Andrzej Stelmachowskim wiedzieliśmy, że jest wnukiem założyciela Fabryki Ołówków i że obecnie mieszka na terenie fabryki, ponieważ został wraz z rodziną wysiedlony z Poznania. O jego ojcu mówiło się, że jest w oflagu tylko nie wiadomo gdzie. Jak się okazało po latach, był to Katyń.

W roku 1943 humaniści i matematycy zdawali maturę. Wśród nich był Andrzej Stelmachowski. W czasie matury po egzaminach pisemnych Gestapo aresztowało Włodka Rembalskiego oraz Ryśka Kamińskiego. Włodek został zabity na Pawiaku, Ryśka zdołała wykupić matka. Pogrzeżyło to w żałobie nas i profesorów.

Życie toczyło się dalej. Nasi pierwsi pruszkowscy maturzyści pragnęli uczyć się dalej. Troje z nich, wśród nich Andrzej Stelmachowski, zaczęło jeździć na tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich; wykłady odbywały się bodajże w Milanówku, ale chyba niezbyt regularnie. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie nasi szkolni koledzy, którzy byli w Armii Krajowej, poszli walczyć. W Warszawie walczyli Zygmunt Soczek i Marian P.

Po upadku Powstania Andrzej Stelmachowski jako pracownik fizyczny znalazł się w ekipie, która za pozwoleniem okupanta przywoziła z biblioteki książki i inne dobra kultury, aby je zabezpieczyć przed spalaniem.

Doczekaliśmy się tak zwanego wyzwolenia. Nasi absolwenci ruszyli na wyższe studia; wielu z nich zostało profesorami – Andrzej na Uniwersytecie, Zygmunt w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Zosia Piotrowska w Szkole Politycznej, a Marian po kilku

latach spędzonych za biurkiem, zmienił specjalność i uczył języka angielskiego w gimnazjum.

My, „Zaniacy” i AK-owcy z tego pokolenia pozostaliśmy ze sobą w kontakcie i cieszyliśmy się sukcesami naszych kolegów, a także ich postawą moralną; wielu z nich, a wśród nich Andrzej, zrobiło karierę naukową nie dzięki przynależności do PZPR, lecz dzięki swoim zdolnościom. Przez całe swoje życie pozostali wierni wartościom zaszczerpionym w domu rodzinnym, a później w szkole.

Dalszą drogę Profesora opisało wiele gazet, wśród nich „Tygodnik Powszechny”.

My w Pruszkowie widywaliśmy Go na spotkaniach organizowanych przez Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe lub zebraniach naszego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK. Pozostał pogodny, życzliwy, chętnie zawsze służył pomocą, a wykłady Jego przyciągały zawsze wielu słuchaczy, ponieważ Profesor umiał nawet z najtrudniejszego tematu uczynić ciekawą gawędę.

Profesor Andrzej Stelmachowski był twórcą wielu ustaw, między innymi ustawy o własności, która była istotna dla użytkowników ziemi nie mających aktów własności. Byłam jedną z wielu osób, które skorzystały z tej ustawy.

Za to „ścieżką obok drogi” dziękuję Profesorowi.

„A jeśli komu droga otwarta do nieba – tym, co służą Ojczyźnie” – jak pisał poeta, to najlepiej do Niego pasuje.